Nr. 164. Kraków, Niedziela 19 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym,

Walny Zjazd Towarz. pedagogicznego.

(Koresp. N. Reformy.)

Stryj, 17 lipca.

Niezwykły ruch ożywił wczoraj miasto. Po nadejściu każdego pociągu widziano obcych, z kufereczkami w ręku, zdążających z dworca kolejowego do szkoły w mieście. Najwięcej uczestników zjazdu przybyło pociągami wieczornemi. Licznie zgromadzona publiczność i już przybyli uczestnicy, oczekiwali na przyjeżdżających. Prezesa Towarzystwa ks. Jerzego Czartoryskiego, członków zarządu głównego i przybyłych uczestników, zgromadzonych na udekorowanym placu poza budynkiem kolejowym, powitał pod bramą z zieleni, na której powiewały chorągwie o barwach narodowych, imieniem komitetu miejscowego p. Jan Maryniak, inspektor okręgowy, w serdecznych słowach. Życząc uczestnikom zjazdu szczęścia w obradach, a Towarzystwu rozwoju, wzniósł w końcu okrzyk na cześć uczestników, na co prezes odpowiedział, że uczestnicy przybywają do tutejszego grodu z gorącem sercem i dziękują za gościnę, w czasie zaś obrad złożą dowody, że przyjeżdżają z dobrze przygotowanym planem obrad nad sprawami, które uważają za ważne, i które, oby jak najlepsze wydały dla społeczeństwa naszego owoce. Uczestnicy udali się potem do sali hotelu krakowskiego, w celu bliższego poznania się i powitania, gdzie zabawiono dłuższą chwilę, poczem późno, bo około godziny 11, udali się do mieszkań, przygotowanych tak u gościnnych obywateli Stryja, jak w budynku szkoły sześcioklasowej.

Dzisiaj o godzinie 9 byli uczestnicy zjazdu na nabożeństwie w kościele parafialnym, które odprawił ks. Baryszko. W cerkwi odprawił mszę św. ks. Kordasiewicz. W kościele śpiewał chór Towarzystwa Moniuszki pod kierunkiem prof. Gerasa.

O godzinie 10½ zgromadzili się uczestnicy zjazdu w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej tutejszego gimnazyum. Burmistrz miasta, p. Göttinger Ludwik, powitał zgromadzonych, dziękując zarządowi głównemu, że na tegoroczny zjazd wybrał Stryj, i uczestnikom, że tutaj przybyli, a przyznając nauczycielstwu, że żmudną pracę poświęca dla społeczeństwa, a Towarzystwo pedagogiczne wielkie na polu szkolnictwa położyło zasługi, życzył szczęścia do dalszych obrad i wytrwałości do dalszej pracy.

Prezes Rady powiatowej Karol hr. Dzieduszycki tak mniej więcej przemówił:

Żmudne a pełne trosk zadanie mają do spełnienia rodzice, chcąc swe dzieci wychować na pożytecznych obywateli kraju. Ci z ojców, których Bóg pobłogosławił w tej pracy, zbierają plony swej pracy około ich wychowania, a są niemi miłość i wdzięczność dzieci, które stają się ich podporą w starości. Nie spotykają się z tem szczęściem ci, którzy wychowują i kształcą dalej dzieci, t. j. nauczyciele. Społeczeństwo ma obowiązek okazywać tym pracownikom swe uznanie i wdzięczność i wspierać ich w tej pełnej odpowiedzialności pracy. Towarzystwo pedagogiczne, w którego gronie widzę prawdziwych miłośników oświaty i przyjaciół szkolnictwa, pod przewodnictwem tak szczerze miłującego kraj nasz, a z tak przykładną gorliwością pracującego dlań tu obecnego ks. Jerzego Czartoryskiego, jest słusznie tym odżywczym czynnikiem, wyręczającym całe społeczeństwo. Wybranie Stryja na miejsce obrad w centrum powiatu, myślę, że wpłynie dodatnio na rozwój szkolnictwa powiatu, a doda otuchy i siły do dalszej pracy gronu nauczycielskiemu.

Po nim przemówił przewodniczący oddziału Towarzystwa pedagogicznego p. Maryniak. Oświadczył on, że szczęśliwy jest, iż może powitać nauczycieli z nad Dniestru, Bugu, Prutu i Wisły i ma nadzieję, że pod egidą prezesa zbudujemy trwały gmach nauki.

Dziwne wrażenie opanowało zgromadzonych, że duchowieństwo miejscowe nie powitało zgromadzonych, co się pierwszy raz na podobnych zjazdach wydarzyło.

Prezes ks. Czartoryski podziękował poprzednim mowcom za serdeczne słowa i podniósł z uznaniem, że do któregokolwiek miasta Towarzystwo pedagogiczne przybywa na narady, bywa przyjmowane serdecznie. Zajęło też Towarzystwo pedagogiczne pierwszorzędne w kraju stanowisko, a oznaką tego jest poważanie, którem wszędzie się cieszy, a co będzie dla niego bodźcem do dalszej pracy. Mowca dziękuje zgromadzonym, że przybyli tak licznie, i wzywa ich, aby oddziały i członkowie pracowali, iżby Towarzystwo utrzymało się na poziomie i stanowisku, na jakiem od 30 lat pozostaje.

Następnie wyraził mowca ubolewanie z powodu śmierci ś. p. Wincentego Jabłońskiego, członka honorowego Towarzystwa, który od zawiązania Towarzystwa pracował bez reklamy. Zgromadzenie powstało podczas słów ostatnich.

Na sekretarzy powołał prezes pp. Maksymouka Antoniego ze Sokala, Semeneca z Buska, Pollaczka Stanisława z Krzeszowic i Jakimowskiego Maryana ze Stanisławowa.

Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego przekazano, w myśl wniosku zarządu, osobnej komisyi, do której na wniosek p. Pająka weszli pp. Swiechło, Irauth, Win. Bieroński, Reyman, Filiński i Pollaczek. Komisya przedłożyć ma swoją opinię na posiedzeniu jutrzejszem.

P. Pająk odczytał sprawozdanie komisyi lustracyjnej z rachunków zarządu głównego, z administracyi wydawnictwa tegoż i wydawnictwa *Szkoły* za rok 1895. Stan funduszu rezerwowego, budowy domu i fundacyi im. Sawczyńskiego wynosił 12.715 złr. 35 ct., fundusz obrotowy 114 złr. 76 ct. Przychód z wydawnictw Towarzystwa pedagog. 18.560 złr. 52 ct., rozchód 17.541 złr. 4 ct., gotówka z dniem 31 grudnia 1895 r. 757 złr. 85 ct. Bilans administracyi wydawnictw wynosił w stanie czynnym 99.034 złr. 2 ct. w stanie biernym 39.609 złr. 29 ct. Stan majątkowy z wydawnictw 59.424 złr. 73 ct. Przychód z wydawnictwa *Szkoły* i kalendarza wynosił 8086 złr. 47 ct., rozchód 8053 złr. 37 ct. Fundusz burs dla synów nauczycieli przedstawiał w funduszu rezerwowym 6972 złr. 41 ct., obrotowym 638 złr. 86 ct. Fundacya Stanisława hr. Badeniego w funduszu rezerwowym i obrotowym 4132 złr. 30 ct. Fundusz kolonij wakacyjnych 530 złr. 88 ct. Stan funduszu, powstałego z asekuracyi członków Towarzystwa pedagog. w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, przeznaczonego na utrzymanie synów nauczycieli w bursach, wynosił 85 złr. 82. ct.

Wnioski komisyi lustracyjnej, aby zarządowi głównemu udzielono absolutoryum z administracyi wszelkiemi funduszami i wyrażono uznanie funkcyonaryuszom Władysławowi Krasuckiemu i Hieronimowi Hoffmanowi za gorliwe spełnianie swych obowiązków, przedewszystkiem zaś skarbnikowi drowi Placydowi Dziwińskiemu za prowadzenie i uproszczenie wszelkich ksiąg rachunkowych, — przyjęto.

Z powodu niemożności przybycia dra Godzimira Małachowskiego na walny zjazd, spadł z porządku dziennego referat o pogadankach pedagogicznych i związku rodzicielskim. Referat ten, na wniosek p. Skliwy, będzie zamieszczony w *Szkole*, a na wniosek prezesa ma być traktowany w oddziałach.

Następnie referował p. Ludwik Pierzchała ze Lwowa o kursach dla analfabetów, tudzież o innych zakładach naukowych w myśl art. 24 ustawy szkolnej z dnia 23 maja 1895. W gruntownem opracowaniu wykazał prelegent korzyści oświaty w najbiedniejszych warstwach ludności, wskazał możliwe źródła funduszów na pokrycie kosztów takich zakładów, głównie instytucye finansowe, tudzież inne instytucye humanitarne, które z pewnością na ten cel zasiłków nie odmówią. Referent poczynił wnioski: a) Walne zgromadzenie uznaje zasadniczo potrzebę wprowadzenia w życie kursów dla analfabetów i ochronek dla dzieci, b) przekazać tę sprawę zarządowi głównemu wraz z ułożeniem statutu dla tych kursów i zdania o niej sprawy na następnem zgromadzeniu.

W tej sprawie zabierali głos pp. Pająk, Piórkiewicz, Skliwa, Müller, dr. Warmski, Petelenz, dr. Żenczak, Wojtyga, Jan Soleski, Siewiński i prezes ks. Czartoryski. Wszyscy mowcy przemawiali za zaprowadzeniem kursów dla analfabetów i ochronek tam, gdzie je zaprowadzić można.

P. Pająk wniósł, aby kursów dla analfabetów nie łączono z uzupełniającemi szkołami przemysłowemi.

Wnioski referenta przyjęto.

Na tem posiedzenie pierwsze o godzinie 1½ zamknięto.

Sprawozdanie zarządu Tow. pedagogicznego za czas od 10 lipca 1895 do 10 lipca b. r. podaje następujące szczegóły:

W ciągu roku minionego zaszła w składzie zarządu zmiana o tyle, że w miejsce hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który z powodu nawału innych zajęć zrezygnował, powołano na członka zarządu prof. lwowskiego uniwersytetu dra Aleksandra Skórskiego.

W wykonaniu uchwał walnego zgromadzenia w Wadowicach, wniósł zarząd: a) petycyę do Rady szkolnej kraj., ażeby Rady szkolne okręgowe, przy rozpisywaniu konkursów na posady przy szkołach typu wyższego, wymagały od kandydatów tylko ustawą przepisanej kwalifikacyi; b) petycyę do Sejmu krajowego o podwyższenie płac nauczycielom ludowym i zniżenie lat służby z 40 na 35.

Również nie spuszczał z oka zarząd główny zamierzonej regulacyi płacy urzędników państwowych ze względu na nauczycieli seminaryów nauczycielskich. W tym celu uchwalił wnieść: c) petycyę do Rady państwa o polepszenie bytu nauczycielom przy seminaryach nauczycielskich, która będzie niejako współrzędną akcyą, jaką uczyniło Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i poparciem wniesionej przez nie petycyi do władz centralnych.

Starania zarządu głównego o uzyskanie dla wszystkich nauczycieli ludowych takich samych ulg przy jazdach koleją żelazną, jakich doznają urzędnicy państwowi, nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Co roku wszakże podaje zarząd główny prośbę o zniżenie ceny biletów jazdy z okazyi walnych zgromadzeń towarzystwa i nie zamierza w dalszych staraniach ustać w przekonaniu, iż sprawa ta w myśl żądań naszych mogłaby być stale unormowaną.

Z preliminowanej kwoty 500 złr. w budżecie na rok 1895, rozdał zarząd główny tytułem zapomóg koleżeńskich 465 złr. Nie wyczerpano całej kwoty z tego powodu, iż w roku 1893 przekroczono budżet w tym dziale o 190 złr. wskutek nagłej i uzasadnionej potrzeby naszych członków. Dlatego też i w r. 1894 wynosiły zapomogi 470 złr., t. j. o 30 złr. mniej, niż preliminarz dozwalał.

Z funduszu im. hr. Stan. Badeniego rozdał zarząd w maju b. r. siedm zapomóg po 25 złr. w łącznej kwocie 175 złr. W przyszłym roku wypadnie ośm zapomóg po 25 złr.

Najwydatniejszą pomoc materyalną otrzymują członkowie z funduszu burs Towarzystwa. Dwudziestu nauczycieli korzystało w r. 1895/6 z zasiłków koleżeńskich po 50 złr. Stypendya te, wypłacane w ratach dwumiesięcznych, dają możność ojcom licznej rodziny posyłania dziecka swego do szkoły poza miejscem pobytu rodziców, na ten cel wkłada zarząd główny w coroczny budżet towarzystwa kwotę 1000 złr. Rezerwowy fundusz burs wynosił z dniem 31 grudnia 1895 r. 6.800 złr. Odsetki od tej kwoty mogą wynosić najwyżej 300 złr. Pozostaje przeto dla zarządu głównego troska, skąd wziąć resztę 700 złr. Zamknięcie rachunków wykazuje, iż ze składek dobrowolnych wpłynęło tylko 54 złr. 76 ct., z koncertów itp. 165 złr. (w tej kwocie 100 złr. z oddziału łańcuckiego); razem wpływy z oddziałów wynosiły w ciągu całego roku tylko 319 złr. 76 ct., z której to kwoty w myśl regulaminu ⅓ część wcielono do funduszu rezerwowego, tak, iż fundusz obrotowy zasiliły oddziały nasze kwotą 146 złr. 52 ct. Wpływy z oddziałów nie pokryły przeto w r. 1895 wydatków na 3 stypendya dla dzieci nauczycielskich.

Starania zarządu głównego przysporzyły już funduszowi rezerwowemu znaczniejszych wpływów, gdyż krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń przyznało nam na rzecz burs 3 prc. prowizyi od premij, uiszczonych na asekuracyę budynków szkolnych w Galicyi. Nauczycielstwo w całym kraju ma wdzięczne pole do rozwinięcia akcyi, ażeby jak najwięcej budynków szkolnych zabezpieczano w tej instytucyi. Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń wypłaciła już 2 raty tytułem przyznanej prowizyi: pierwszą za r. 1894 w kwocie 697 złr. 84 ct., drugą za rok 1895 w kwocie 593 złr. 64 ct. Tylko tej okoliczności zawdzięczamy, iż na rok 1896/7 mogliśmy ogłosić konkurs na 20 stypendyów dla dzieci nauczycieli, którzy są członkami Towarzystwa.

Bezpośrednio ze sprawą dobra materyalnego członków Towarzystwa łączy się sprawa ubezpieczeń życiowych członków i najbliższej ich rodziny. Na mocy kontraktu, zawartego z krakowskiem Tow. asekuracyjnem, pośredniczy zarząd główny we wszelkich rodzajach ubezpieczeń życiowych. Tu dorobek materyalny może być znaczny, gdyż może on przysporzyć funduszom naszym 5 do 10.000 złr. rocznego zasiłku, to znaczy, iż każdy zabezpieczający się za pośrednictwem naszego Towarzystwa, doznając własnych korzyści, byłby zarazem twórcą wielkiej fundacyi dobroczynnej, z której korzystałyby jego dzieci. Dotąd wszakże zbyt mała liczba członków ubezpieczyła się za naszem pośrednictwem.

W b. r. liczba prenumeratorów *Szkoły* znowu wzrosła. Pomocą, umożliwiającą wydawanie organu Towarzystwa w dotychczasowych rozmiarach, jest subwencya, udzielana przez Sejm, tudzież ta okoliczność, że Rada szkolna krajowa, jak w latach poprzednich, i w b. r. zaprenumerowała 300 egzemplarzy *Szkoły* po zniżonej cenie 3 złr. za rocznik dla 300 najuboższych szkół w kraju.

Najważniejszym działem czynności zarządu głównego jest administracya wydawnictw, która stanowi główne źródło dochodów Towarzystwa. W administracyi zaszła zmiana skutkiem rezygnacyi p. Władysława Krasuckiego z godności administratora wydawnictw z końcem marca 1896 i kasyera p. Hieronima Hoffmana z końcem kwietnia b. r.

W czasie od 10 lipca 1895 roku do 10 lipca 1896 r. wydało Towarzystwo 11 książeczek.

Kolonia wakacyjna chłopców, zostająca pod zarządem i opieką Tow. pedagogicznego, rozwija się coraz pomyślniej. Subwencye, udzielone na cele kolonii przez Sejm, lwowską Radę miejską i lwowską Kasę oszczędności, wynosiły w r. b. 1.300 złr.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 lipca.

(?) Tak znaczną jest siła ubezwładniająca martwego sezonu, że nawet konferencye ugodowe, które się obecnie toczą w Wiedniu, nie zdołały choćby poruszyć umysłów politycznych. Może to poniekąd i wina oficyalnych komunikatów, jakiemi rząd węgierski formalnie zasypuje tutejsze pisma, z których wynika, że sprawa ugodowa mało bardzo naprzód postąpiła, i że na razie nie o wiele naprzód postąpi.

Według tych komunikatów bowiem, konferencye nie dotyczą ani kwestyi bankowej, ani kwotowej. A przecież o te dwie sprawy głównie chodzi! Szczególnie „kwota“ stanowiła dotychczas największy szkopuł w ciągu rokowań ugodowych.

Węgrzy zapowiedzieli odpowiedź na drugie nuncyum austryackiej deputacyi kwotowej na jesień. Wtedy dopiero sprawa ta zyska na

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

93 (Ciąg dalszy.)

Kozubeńczycha w stosunku tym najmniejszego nie podejrzewała dla swojej Kseni niebezpieczeństwa. Upewniała ją niezaczepliwość Erazma wobec płci niewieściej, połączona z niepozornością jego osoby. Osobiste doświadczenie, oparte na wspomnieniach dziewiczych, nauczało ją, że dziewczęta strzelają oczami za zuchami i rozmiłowują się w chłopcach pokaźnych. Mogłaż się Ksenia w Erazmie rozmiłować? Tego ani przypuszczała. Wszystkie pieśni, w których o kochaniu mowa, świadczą, że dziewczyna rozkochać się może nawet w hultaju, ale nie w mizeraku. Dlatego nic Kozubeńczysze nie wadziło, gdy się jej Ksenia u Erazma zasiadywała. Niekiedy zapytywała jej: „Coś u panicza robiła?“ — „Rozpowiadał — toż słuchałam“... — brzmiała dziewczyny odpowiedź. Słuchała „rozpowiadania“ na pytania, jakie mu zadawała — pytania, odnoszące się bądź do tajemnic natury, bądź też do przedmiotów, które ją zaciekawiały, a których jej kto inny wyjaśnićby nie umiał. Erazm nietylko „rozpowiadał“, lecz i książki jej dawał — książki polskie, nauczywszy ją alfabetu łacińskiego. Gdy zaś zaniemógł, co się od czasu do czasu przytrafiało, w takim razie nie kto inny, jeno Ksenia lekarstwa mu przyrządzała i dawała. W takich razach i „rozpowiadania“ szersze przybierały rozmiary.

Dziewczyna przeto czas i sposobność miała przywiązać się do Erazma, bez względu na jego urodę. Z poza urody niepociągającej wychylały się przymioty, które urodę zacierały, w cień spychały. Przywiązanie rosło, wzmagało się, przybierało znamiona wielkiego przywiązania, którego istotnej jednak natury nie umieli ani Erazm, ani Kozubeńczycha, ani sama Ksenia oznaczyć.

„Oduriła“... — tak płacz jej zdefiniowała matka.

Płaczowi jednak nie dziwiła się, i jej bowiem samej na płacz się zbierało na myśl rozstania się nie już z lokatorem, płacącym regularnie i nie wprowadzającym do jej domu rozgwaru pohulanek, ale z młodym człowiekiem, z którym się tak zżyła, jakby do jej należał rodziny. Stara kobieta urody w rachubę nie brała, ale nie przypuszczała, ażeby zalety czysto duchowe zdolne były inne aniżeli przyjacielskie do serca dziewczyny wprowadzić uczucie. Nie dziwiła się przeto Kseni, że jej żal za przyzwoitym, spokojnym i życzliwym z pod jednego dachu mieszkańcem; zdziwił ją gwałtowny żalu wybuch, który się jej wydał naturalnym, ale przesadnym.

— Powiedzcie jej na rozum... — rzekła, — wynosząc zgasły samowar.

Po chwili powróciła, prowadząc opierającą się jej dziewczynę za rękę.

— Chodź, durna... niech oni tobie sami powiedzą....

Ksenia łokciem oczy sobie zasłoniła. Z pod rękawa wyglądały jej usta wiśniowe, na czoło spadały w nieładzie kosmyki włosów czarnych, grubym na plecy spływających warkoczem.

— Niech oni tobie sami powiedzą... — powtórzyła matka.

Lecz, zanim Erazm usta otworzył, prawiła dalej:

— I ja zpłaczę.... I mnie za nimi żal.... Ale tak płakać nie godzi się.... Do czego to podobne!...

— Czegóż ty tak płaczesz?... — odezwał się wreszcie Erazm tonem perswazyi.

— Ona płacze za wami.... — odpowiedziała za nią matka. — Nie dziwota, że jej żal, ale...

— Ależ ja nie odjeżdżam bez powrotu.... Warki nie za światami i nieraz mi zapewne wypadnie do Kijowa przyjechać.... Za kilka miesięcy, w czasie kontraktów, przyjadę na pewne... przyjadę i zajadę wprost do was, jeżeli będziecie mieli izbę wolną i — dodał pół seryo, pół żartobliwie, — jeżeli mnie przyjąć zechcecie ...

Na słowa te Ksenia łokieć nieco ponad oczy podniosła, na Erazma spojrzała, uśmiechnęła się i płaczem buchnęła.

— Durna!... — wykrzyknęła matka. — Co z tobą gadać!... Miast powiedzieć, że będzie im rada, ona płacze... Płaczże ty sobie, kiedyś baba!... Oni niech się wyśpią przed podróżą...

Dziewczynę za rękę ujęła i płaczącą wyprowadziła.

Płacz ten Kseni wywarł na Erazmie wrażenie: wydał mu się niesamowitym i obudził w sercu jego żal za dziewczyną, żal również niesamowity. Przywiązanie uznawał jako niepodlegający wątpieniu fakt, pochodzący z nawyku, urobionego przez czteroletnie, codzienne, z przerwami wakacyjnemi obcowanie. Do przywiązania tego jednak wchodził żywioł, potęgujący je. Co to za żywioł? Zapytanie to nasunęło się mu w odniesieniu nie do Kseni, ale do niego samego, mimo że o Kseni myślał — o jej płaczu, którego racya, dotykalna niejako, tkwiła w rozłące jej z nim — w oderwaniu jego od niej. Oderwanie to i jemu dolegało — i on do obcowania z nią przywykł, przywykł tak dalece, że utrwalenie tego obcowania wydało mu się ubłogosławieniem pobytu jego na ziemi — szczęściem osobistem, które się do niego jakby od niechcenia z poza jakiegoś węgła uśmiechnęło.

Szczęście osobiste, szczęście we dwoje: czy jest na kuli ziemskiej człowiek — młody zwłaszcza, dla któregoby ono ponęt nie miało? — czy sposób się tak zakuć i tak zahartować i tak „zaszczeluścić“, ażeby najmniejszy, życie złocący, pragnieniem ubrylantowany, do serca człowieka nie przeniknął promień?

Erazm nie był ani tak zakuty, ani tak zahartowany. Miał do siebie uprzedzenie, skutkiem którego nie przypuszczał, ażeby szczęście we dwoje udziałem jego być mogło. Miłość własna — może duma — nie dozwalała mu o takie szczęście prosić, a nie dozwalała w tem przeświadczeniu, iż, gdyby mu udzielonem zostało, to nie inaczej, jak chyba tylko z litości, lub z łaski. I to nawet wydawało mu się wątpliwem. Obawę w nim budziło „szczęście“ kupne. Należał do tej kawalerów na ożenieniu kategoryi, którzy nie zaliczają się do „dobrych partyj“, a wiedział, że każdy kawaler, jak skoro westchnie „do serca i ręki“, wnet... „mama o wioskach i o duszach gada, pan stryj o rangach, dochodach“. Zdobycie ręki i serca za wioski i dusze zgadzało się z jego o małżeństwie pojęciami, osobistość zaś swoją uważał za tak dla mających do oddania serce i rękę dziewic nieponętną, że powziął postanowienie niemyślenia o tem.

Nie myślał nawet o Józi Zaleńskiej, mimo, że ta do niego lgnęła, lgnięcie jej bowiem przypisywał nie swojej osobie, lecz tej ciekawości wiedzy, jaką w niej rozbudziła panna Gałecka. Był dla niej książką interesującą. Przytem Józia, przyrzeczona Kazimierzowi, chociażby do niego inaczej, aniżeli do książki lgnęła, stanowiła w oczach jego cudzą własność. Jej przeto lgnięcie sprawiało mu zadowolenie czysto przedmiotowe, odnoszące się do niedalekiej przyszłości, gdy okolicy marstynowskiej przybędzie obywatelka wykształcona, istna „głowy mężowskiej korona“. Winszował Kazimierzowi, że będzie miał żonę rozumniejszą od siebie i ani myślał o spółubieganiu się z nim o Józię. Ponieważ przeto względem Józi, która do niego lgnęła, w takim się postawił stosunku, tembardziej myślą, ani sercem nie zwracał się do panien i panienek, których lgnięcie uważał za problematyczne i podejrzane.

Aż oto zaszła mu w drogę dziewczyna, która się mu w odmiennem przedstawiła świetle — w świetle nawyku do jego osoby, bez względu na fizyczne osoby tej niedobory — w świetle nawyku obustronnego: jej do niego, jego do niej.

Nawyk — nawyk... „Czyż to tylko nawyk?“...

Z zapytaniem tem w głowie Erazm się rozbierał, rozebrał i w łóżku położył w zamiarze przespania się przed podróżą. Sen atoli nie imał się powiek jego. Przeszkadzało mu myślenie o Kseni, a raczej, widzenie jej obok siebie, połączone z analizowaniem jej postaci, jej duszy i jej serca. Analiza postaci wypadała dla niej korzystnie i sprawiedliwie — sprawiedliwie dlatego, że *vox populi* przyznawał jej skończoną piękność ukraińską. „Kosa z douhim wołosom; oczi czorni, browy czorni, łyce jak krow z mołokom“. W rysach oblicza, w kształtach kibici, w ogólnym owianej powabami całej postaci wyrazie nic do ujęcia, nic do dodania nie było, a z każdego szczegółu biły uroki, posiadające siłę nieprzepartą. Kiedy, siedząc z robotą — z wyszywaniem połyków np. — naprzeciw Erazma i rozpowiadania jego słuchając, oczy podnosiła i wejrzenie na nim zatrzymywała, to wejrzenie to tyle głębią swoją mówiło, taki z siebie wydzielało czar, że Erazmowi rozpowiadanie na ustach zamierało i rodziły się w nim pragnienia przytulenia się do słuchaczki a przynajmniej powiedzenia jej słówka słodkiego. Nigdy się czegoś podobnego nie dopuścił, — teraz żałował tego, — żałował tem mocniej, że, analizując duszę i serce dziewczyny, znajdował, że pozostają one w zupełnej a doskonałej z jej oczami, z jej ustami, z jej uśmiechem, z tonem jej mowy, z jedwabistością jej warkoczów, z wytoczystością jej biustu, z jej kibicią, z jej wzrostem, z nią całą, harmonii. We względzie tym może się trochę mylił; nie sądził, jak sędzia bezstronny: sąd jego podszywał żal, szepcący mu do ucha, że przecie mógłby się nie rozłączać z istotą, nad rozłączeniem z nim bolejącą. Przy szeptaniu tem usypiał i, usypiając, snuł obrazy szczęścia we dwoje. Może to były sny o szczęściu, mimo, iż mu się wydawało, że nie śpi. Musiał jednak spać, nie słyszał bowiem turkotu wózka pocztowego i o obecności Wiktora dowiedział się dopiero, gdy ten na niego zawołał. (C. d. n.).

aktualności, a urzędowy organ węgierski nie potrzebnie sobie łamie głowę, żeby w komunikatach ukryć fakt, że większość parlamentu węgierskiego stara się całą rzecz przewlec aż do końca kadencyi, i że obecny premier węgierski zanadto jest niedołężnym i zamało ma wpływu na swoją większość, żeby sprawie tej inny nadać kierunek.

Większość w parlamencie węgierskim musi przecież wiedzieć, że propozycyj węgierskiej deputacyi kwotowej nikt na seryo nie bierze i czuje zapewne, że w austryackich kołach politycznych—co najwyżej—podziwiać można śmiałość, która je podyktowała.

Węgrzy czują, że się będą musieli zgodzić na podwyższenie, i to dość znaczne podwyższenie, kwoty, jeżeli wogóle ma być mowa o poważnem traktowaniu tej sprawy. Głosowanie za podwyższeniem udziału w wspólnych wydatkach, nie jest jednakowoż popularnem hasłem wyborczem, a liberali węgierscy, podobnie jak niemieccy, chwalą sobie „*Besitzstand*“. Widać więc, że kwestyę tę, czysto-ekonomiczną, kwestyę sprawiedliwego rozdziału ciężarów na obie połowy monarchii, skorzy są Węgrzy wyzyskać dla celów agitacyjno-wyborczych.

Austrycka komisya kwotowa dała dowód, że stoi na stanowisku takiego sprawiedliwego rozdziału. O ile z dotychczasowych pogłosek wiadomo, to i rząd obecny w sprawie tej takie zajmuje stanowisko, że liczyć może na poparcie każdego parlamentu, choćby nawet z powszechnych wyszedł wyborów. Dalszy ciąg rokowań, wreszcie sesya jesienna węgierskiego parlamentu, okażą, czy obecny gabinet węgierski ma na tyle siły i wpływu, aby skłonić większość parlamentarną, iżby kwestyę ugodową traktowała seryo i uczciwie, a nie jeno ze stanowiska — wyławiania mandatów.

Serbia i Austrya.

Pokazuje się, że przyczyną nadwerężonych stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami i Serbią, były wyłącznie Węgry, wysuwające na plan pierwszy swój interes ekonomiczny, bez względu na interesa polityki państwa. Świadczy o tem także interview redaktora *Berl. Tageblatt* z posłem serbskim przy dworze berlińskim. Bogiczewiczem. O stosunku obecnym Serbii do Austro-Węgier wyraził się Bogiczewicz w następujący sposób:

„Stosunek ten w ostatnich czasach nie był zbyt dobry. Zachodziły pewne „niesnaski sąsiedzkie“, które jednakże długo potrwać nie mogły. Przyjazny stosunek między Serbią i Austro-Węgrami leży zarówno w interesie Serbii, jak sąsiedniej monarchii. Jeżeli mam określić główną przyczynę tych niesnasek, to muszę oświadczyć, iż trzeba jej szukać w bezwzględnem postępowaniu Węgier w sprawie serbskiego wywozu nierogacizny.

„Postępowanie Węgier z Serbią nie było usprawiedliwione, albowiem zaraza świń nie wybuchła w Serbii, lecz na Węgrzech. Serbia zaś starała się zawsze właśnie w kwestyi weterynarsko-policyjnego nadzoru nad wywozem nierogacizny zastosować się do wszystkich uprawnionych żądań Węgier. Leżało to w interesie Serbii. A że nierogacizna stanowi dla Serbii główny przedmiot wywozu, łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie szkody wyrządziło nam postępowanie Węgier.

„Mam jednakże nadzieję — mówił poseł serbski, — że w niedługim czasie położy się kres tym niezdrowym stosunkom. Rokowania, które obecnie w Budapeszcie toczą się między rządem węgierskim, a naszym ambasadorem Simiczem, mające na celu zniesienie zamknięcia granicy, prawdopodobnie uwieńczone będą dobrym skutkiem, a tym sposobem znikną niesnaski, dające się dotąd obu krajom we znaki. Jako podstawę ustępstw serbskich żądają Węgry ułatwień w ruchu tranzytowym i zaprowadzenia surowszych weterynarsko-policyjnych środków przy wywozie nierogacizny z Serbii, a my zgodzimy się prawdopodobnie na te ustępstwa“.

Na dalsze pytanie w sprawie pogłosek o utworzeniu przymierza państw bałkańskich, odpowiedział ambasador:

„Nie wierzę w istnienie takiego przymierza. Są to kombinacye dziennikarskie, które pojawiły się w najrozmaitszych wersyach w chwili, gdy książęta Bułgaryi i Czarnogóry zeszli się u króla serbskiego w Belgradzie. Formalne, zabezpieczone traktatami przymierze nie istnieje, a nie widzę także konieczności zawarcia takiego przymierza. Władcy wspomnianych trzech państw zeszli się dlatego, aby porozumieć się co do pewnych wspólnych kwestyj i interesów. Porozumienie się takie nie zawiera w sobie żadnej groźby dla którejbądź strony“.

Na pytanie, w jaki sposób zaznacza się wpływ Austryi i Rosyi w Serbii, odpowiedział poseł serbski:

„Wpływy obu państw trzymają się w Serbii na równi, i nie można obecnie twierdzić, który z tych wpływów przeważa“.

Honorowy sąd prasy.

Proces naczelnika ziemskiego Żedenowa, który obraził czynnie i o mało nie zabił redaktora czasopisma *Niedziela*, dał powód prasie rosyjskiej do omawiania etycznych i obyczajowych stosunków dziennikarstwa rosyjskiego. Znany miesięcznik *Wiestnik Jewropy*, omawiając sprawę Żedenowa, podaje projekt utworzenia honorowego sądu prasy, który rozstrzygałby wszelkie sprawy, spory i nieporozumienia, powstające z powodu artykułów dziennikarskich.

Wiestnik zwraca uwagę, jak częste są zdarzenia, że osoby, którym uchybiono w prasie, nie szukają zadośćuczynienia w drodze sądowej, gdyż procedura sądowa powolną jest, ale uciekają się do sposobów szybszych i doraźniejszych, często mniej szlachetnych i do celu nie prowadzących.

„Prasa — pisze *Wiestnik* — spełnia wielką służbę publiczną, wymagającą poparcia ze strony społeczeństwa i państwa; ale w działalności publicystycznej, jak w każdej innej zdarzają się błędy i zdarzają się także umyślne uchylania się od prawdy i słuszności. Najlepiej możnaby ochronić z jednej strony interesa prasy, z drugiej — interesa osób prywatnych, gdyby obok zwykłej drogi sądowej można było także zwracać się do sądu czci i sumienia, do sądu honorowego, wolnego od formalności biurokratycznych, bezapelacyjnego i niczem niekrępowanego przy wyświetleniu prawdy“.

Oczywiście będące w użyciu sądy polubowne odpowiadają tym warunkom, ale ustanawianie sądu polubownego w każdym pojedynczym wypadku połączone jest z wielu trudnościami i dosyć kłopotliwe, a przytem sąd taki niepewną jeszcze daje rękojmię zgody i porozumienia.

To też liberalne czasopismo rosyjskie proponuje ustanowienie stałego sądu honorowego specyalnie dla spraw prasowych, któryby dbał o utrzymanie czci literackiej, a był dla wszystkich przystępny i mógł przystępować do rozstrzygania spraw nawet bez wyraźnie wypowiedzianego przyzwolenia oskarżonego.

Taki trybunał literacki najwłaściwiej byłoby utworzyć na gruncie dobrze zorganizowanego związku fachowych pisarzy. Wybierani nie dla jednej sprawy, lecz na pewien dłuższy okres czasu, powinniby być w znaczniejszej liczbie, tak, aby dla każdej sprawy z pomocą losowania można było wybrać z ich grona pewną liczbę sędziów, a stronom przysługiwałoby jeszcze prawo wyłączenia tego lub owego sędziego. Oczywiście trybunał taki, wybrany na wzór sądów przysięgłych, posiadałby dosyć powagi i bezinteresowności, i z pewnością coraz częściej zwracanoby się do niego osoby interesowane.

Gdyby istniał taki trybunał, opinia publiczna daleko surowiej zapatrywałaby się na użycie przemocy w odpowiedzi na zaczepkę dziennikarską, i samowolne zachowanie się takich Żedenowów nie znajdowałoby sympatyi i współczucia u ogółu. Samowoli nie możnaby wówczas usprawiedliwiać tem, że przeprowadzenie procesu o oszczerstwo lub obrazę wymaga zbyt długiej procedury, a od polubownego sądu winny się uchyla. Ktoby uciekał się do rewolweru lub nahajki zamiast do sądu honorowego, temsamem już z góry by się potępił. Komu zależy na ukaraniu winnego, nie poprzestanie na sądzie honorowym; lecz po większej części chodzi nie tyle o ukaranie, ile o wyświetlenie prawdy, o zaprzeczenie kłamstwu i oszczerstwu, a ten cel najłatwiej właśnie osiągnąć za pomocą sądu honorowego.

Wiestnik Jewropy donosi przy tej sposobności, że projekt utworzenia związku literatów i dziennikarzy w Rosyi został już wypracowany, i od siebie dodaje do tego plan organizacyi sądu honorowego przy tym związku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lipca.

Prasa poznańska notuje nowy, smutny wypadek kurczenia się ojczyzny naszej: majątek ziemski Sośnica, położony w powiecie krotoszyńskim, mający obszaru 830 hektarów, własność pana Nepomucyna Chełkowskiego, sprzedany został komisyi kolonizacyjnej. *Dz. Pozn.* słusznie pisze z tego powodu przeciwko „kolonizatorom“, którzy sprzedają ziemię ojczystą:

„Czyż ci wykonawcy planów ekstyrpacyjnych rządu pruskiego przynajmniej o tem kiedy pomyśleli, że walkę naszego Koła poselskiego przeciw ustawie kolonizacyjnej najwięcej oni utrudniają, że nasi posłowie słuchać muszą ze strony rządu i jego popleczników, jako odpowiedzi, takich słów: „Czegoż się skarżycie? wszak nikt inny, tylko właśni wasi mandanci z podziwienia godną gorliwością wykonują ustawę, którą wy tu zwalczacie“.

„Któż zaprzeczy, że takie słowa są najzręczniejszem odparciem naszych żądań? Któż nie czuje, jaka w tych samych słowach mieści się doza pogardy dla tych, na których się rząd powołuje, jako na swoich najlepszych pomocników?

„Wiemy, że między tymi, którzy ziemię ojczystą zdają się uważać za środek do popierania germanizacyjnych celów naszych przeciwników, są mniej lub więcej winni — ale winni są wszyscy i wszystkich potępiamy jednem mianem: wykonawców ustawy kolonizacyjnej!

„Sprzedawanie ziemi polskiej komisyi kolonizacyjnej jedynie ze stanowiska narodowo moralnego i politycznego oceniać możemy i powinniśmy. A w takim razie opinia publiczna nie powinna się cofać przed żadnym, choćby najsurowszym werdyktem“.

Jak wiadomo ks. arcybiskup Stablewski stara się o założenie w Poznaniu małego seminaryum duchownego, czyli konwiktu dla młodzieży przygotowującej się do stanu duchownego. Prasa niemiecka wystąpiła zajadle przeciwko temu zamiarowi, jako przeciwko środkowi polonizacyjnemu, a *Berl. Neueste Nachr.* wprost zainterpelowały ministra Bossego, co uczynić zamyśla wobec zamierzonego założenia konwiktu ks. arcybiskupa. W odpowiedzi na to półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że według noweli kościelno-politycznej z roku 1886 przysługuje biskupom prawo zakładania i utrzymywania przy gimnazyach i t. p. konwiktów bez osobnego pozwolenia państwowego. Biskupi są tylko obowiązani przesłać ministrowi oświaty ustawy i regulamin zakładu, jak również podać nazwiska kierowników i wychowawców, którzy muszą być poddanymi niemieckimi.

Spodziewać się należy, że wyjaśnienie *Nordd. Allg. Ztg.* zamknie wreszcie usta wszystkim dziennikom szowinistycznym, które w niewinnym konwikcie upatrują zakład służący celom polonizacyjnym, a dążący do zagłady niemieckości.

Z Paryża.

We Francyi nastała teraz, po zamknięciu parlamentu, era festynów narodowych, odsłaniania pomników, mówek bankietowych i interviewów. Na pierwszem miejscu znajduje się odsłonięcie pomnika Dziewicy Orleańskiej w Reims, przy którem prezydent Faure i minister wojny Billot, jak wiadomo już czytelnikom, mieli krótkie przemówienia.

Obok tego prasę francuską zajmuje oświadczenie rządu niemieckiego, że Niemcy wezmą oficyalnie udział w wystawie paryskiej 1900 roku. Słusznie powiada senator Poirrier, uchodzący za przywódcę przemysłowców francuskich, że pod względem przemysłowym udział Niemiec w wystawie ma względne tylko znaczenie, natomiast pod względem politycznym oznacza do pewnego stopniu *détente* w stosunkach politycznych obu państw.

Prywatne wiadomości z Madagaskaru brzmią o wiele niepomyślniej, niż urzędowe i półurzędowe. Według korespondencyi do *Patrie*, datowanej 10 z. m. z Tananariwy, położenie na wyspie nie jest zadowalające. Korespondent utrzymuje, że Howasi są w posiadaniu 18.000 dobrych karabinów, gdyż przy rozbrojeniu oddali tylko 4 do 5 tysięcy strzelb, do niczego niezdatnych, podczas gdy na 30.000 ich wojska co najmniej 18.000 w wyborną broń było zaopatrzonych. Według tejże korespondencyi Incerynę i północną część wyspy zajmują powstańcy.

Rozruchy na Krecie.

Stan rzeczy na Krecie zaostrzył się znowu. Telegramy przynoszą nam codziennie nowe wiadomości o krwawych starciach w różnych stronach wyspy, przyczem nie brak objawów barbarzyństwa ani ze strony rokoszan, ani ze strony wojska tureckiego.

Powodem zagmatwania stosunków na Krecie jest konflikt władzy gubernatora cywilnego, Berowicza, z władzą generalnego komendanta siły zbrojnej, Abdulah'a paszy. Podczas gdy gubernator cywilny dąży do uspokojenia wzburzonych umysłów, to gubernator wojskowy popuszcza cugli niepłatnej tłuszczy żołdaków, którzy palą osady chrześcijańskie i rabują mienie ich mieszkańców.

Wobec tego usprawiedliwione jest żądanie mocarstw, aby odwołano Abdulah'a paszę. Wogóle Porta dwulicową odgrywa rolę: wszystko przyrzeka, czego chcą mocarstwa, a swoje robi cichaczem. Ostatecznie ta gra fałszywa skończyć się może w pierwszym rzędzie dla obecnie panującego sułtana bardzo niedobrze, gdyż mocarstwa dążyć muszą za wszelką cenę do przywrócenia spokoju w państwie tureckiem, gdy sułtan nie jest wstanie tego pokoju utrzymać.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

W sprawie bezrobocia rozesłał prezydent miasta p. Friedlein do majstrów kamieniarskich następujący okólnik:

Mam zaszczyt zawiadomić panów majstrów kamieniarskich, iż władza przemysłowa zakomunikowała robotnikom kamieniarskim uchwałę Zgromadzenia budowniczych, majstrów murarskich, kamieniarskich i ciesielskich z dnia 17 lipca 1896 r., która opiewa, jak następuje:

I. Robotnicy mają powrócić do pracy na dawnych warunkach przez dni 14. II. Majstrowie zgadzają się na dziesięcio-godzinną pracę, a mianowicie od godziny 6 rano do 6 popołudniu, z odpoczynkiem dwugodzinnym. III. Majstrowie zgadzają się na podwyższenie płacy o 5%.

Robotnicy kamieniarscy oświadczyli w dniu dzisiejszym, że zgadzają się na powyższe warunki, z tą jednak modyfikacyą, że zrzekają się odpoczynku jednogodzinnego, a pracować będą od godziny 7 rano do 12 w południe i od godziny 1 do 6 popołudniu, i oświadczyli, iż w poniedziałek dnia 20 lipca powrócą o godzinie 7 rano do roboty. Zawiadamiając o tem panów majstrów, upraszam ich o przyjęcie tej modyfikacyi, iż dziesięcio-godzinna praca ma trwać od godziny 7 rano do godziny 12 w południe i od godziny 1 popołudniu do godziny 6 wieczorem, — albowiem modyfikacya ta nie ma zbyt wielkiego znaczenia dla panów majstrów, skoro zgodzili się na dziesięciogodzinny czas pracy, natomiast według oświadczenia robotników, ma dla nich wielkie znaczenie, iż będą rozpoczynali pracę nie o godzinie 6, lecz o 7 rano, a zupełnie zrzekają się udzielenia im pół godziny na śniadanie i pół na podwieczorek.

Raczą przeto panowie majstrowie w dniu 20 lipca 1896 r. po myśli swej własnej uchwały przyjąć robotników kamieniarskich do pracy, wobec czego strejk kamieniarski uważa się za załatwiony.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Adolf Müttera ze Skołyszyna 3 złr. 40 ct., zebraną przy pożegnaniu p. Józefa Jarosza, urzędnika kolejowego.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Pierwszy zakup dzieł sztuki do losowania za rok 1896 odbył się dnia 14 b. m. Zakupione zostały utwory pp.: dyr. Fałata, prof. Aksentowicza, Bruzdowicza, Dietrycha, Janowskiej, Karmańskiego, Lewandowskiego, Lindemana, Malczewskiego, Makarewicza, Piotrowskiego, Tondosa i Żelechowskiego, razem 14 sztuk za 2.115 złr. Następny zakup odbędzie się w miesiącu październiku b. r.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa p. Edward Jellinek z Pragi, literat, znany z przyjaźni dla Polaków.

Zmarli. Z Paryża otrzymujemy wiadomość, iż dnia 14 b. m. wieczorem zmarł tam w 68 roku życia nagle na anewryzm serca Władysław Ordęga, dawniejszy konsul francuski we Florencyi i Palermo, następnie poseł w Bukareszcie i w Maroko, autor wielu artykułów politycznych, ogłaszanych w rozmaitych pismach francuskich, które piórem swojem zasilał. Ś. p. Ordęga pozostawił jednę córkę z pierwszego małżeństwa z hrabianką Czapską, a syna i trzy córki z powtórnego małżeństwa z panną Maryą Żółkiewską z Podola. Ojciec jego był posłem na Sejm w 1830 r. i po upadku powstania wyszedł do Francyi, gdzie zajmował wybitne stanowisko w emigracyi. W 1863 r. był upoważniony do udania się do Turynu, gdzie komitet włoski, do którego należeli Depretis, Mordini, Mancini, Cairoli i inni wybitni mężowie stanu włoscy, oddali Ordędze znaczne bardzo sumy, ofiarowane przez prowincye i miasta włoskie na powstanie nasze. Ś. p. Władysław Ordęga będzie pochowany w sobotę 18 bm. na cmentarzu w Montmorency.

We Lwowie zmarł Franciszek Janelli, nauczyciel wyższej szkoły realnej, w wieku lat 46. Zmarły cieszył się sympatyą i poważaniem zarówno w gronie kolegów, jak i wśród młodzieży.

Kamila z Kopystyńskich hr. Komorowska, przeżywszy lat 62, zmarła we Lwowie.

Juliusz Nowakiewicz, radca sądowy, urodzony w Jaśle w 1838 r., zmarł w Krakowie.

Izba lekarska w Krakowie ukonstytuowała się wczoraj w obecności krajowego referenta sanitarnego dra Merunowicza, jako komisarza rządowego. Wybrani zostali: prezydentem Izby dr. Łazarski Józef, wiceprezydentem dr. Ponikło Stanisław, członkami wydziału: dr. Obaliński Alfred (z Krakowa), dr. Świątek Wincenty (z Podgórza), dr. Walczyński Józef (z Tarnowa); delegatem do kraj. Rady zdrowia dr. Dietzius Adolf (z Jarosławia), zastępcą tegoż dr. Jabłoński Stanisław (z Rzeszowa).

Nowo ukonstytuowana Izba odbyła niezwłocznie pierwsze zgromadzenie, na którem między innymi dr. Gawlik odczytał swój referat o uregulowaniu taks lekarskich. Referat przekazany został przez zebranie wydziałowi do szczegółowego opracowania. Nadto Izba przydzieliła wydziałowi elaborat w sprawie reorganizacyi kas chorych: wreszcie uchwaliła wziąć udział w wiecu Izb lekarskich, jaki w roku bieżącym odbędzie się w Wiedniu. Delegatem na wiec wybrany został dr. Łazarski.

Opera. W niedzielę dnia 19 b. m. po raz ostatni w tym sezonie „Lohengrin“. Będzie to przedostatni występ p. Arklowej i Floryańskiego. We wtorek 21 b. m. po raz pierwszy „Afrykanka“, op. Meyerbeera z pp. Arklową i Floryańskim. Partya Seliki w „Afrykance“ należy do najlepszych kreacyj p. Arklowej; królowa Hiszpanii po przedstawieniu „Afrykanki“ w Madrycie osobiście artystce składała powinszowania.

We czwartek po raz pierwszy „Goplana“, op. w trzech aktach, a pięciu odsłonach Wł. Żeleńskiego (słowa Ludomiła Germana), z pp.: Camilową (Goplana), Dąbrowską (Balladyna), Kruszelnicką (Mina), Kasprowiczową (Wdowa), Bohusówną (Chochlik), Kliszewską (Skierka), Almą (Grabiec), R. Sienkiewiczem (Kirkor) i Górskim (Kostryn), a więc w operze tej sześć solistek i trzech solistów. Chór znacznie powiększony. W I akcie balet. Kostyumy zupełnie nowe. Zmiany w akcie II i III odbywać się będą przy otwartej kurtynie. Dyrekcya nie szczędzi nakładu i po europejsku opery wystawia. „Goplana“ daną będzie 23, 25, 27, 29 i po raz ostatni 31 lipca b. r.

P. Stromfeld Klamrzyńska przyjeżdża do Krakowa w dniu 26 b. m. Rozgłośna śpiewaczka wystąpi po raz pierwszy w „Cyruliku sewilskim“ w dniu 1 sierpnia b. r. P. Klamrzyńska, jako śpiewaczka koloraturowa, jest pierwszą dzisiaj po Kochańskiej. Partyę Rosyny w „Cyruliku“ śpiewała w ostatnim sezonie w Warszawie z niebywałem powodzeniem; oprócz Rosyny ujrzymy jej Łucyę i Violetę. Równocześnie z Klamrzyńską śpiewać będzie nasz ulubieniec, p. Myszuga.

P. Korolewiczówna, która w zeszłym roku była ulubienicą naszej publiczności, przyjeżdża w tych dniach do Krakowa i wystąpi kilkakrotnie na naszej scenie. Z końcem sezonu operowego wystawiony będzie „Prorok“.

Operetka. W poniedziałek „Sztygar“ po raz ostatni z pp. Brocard, Kliszewską, Kasprowiczową, Boguckim, Myszkowskim i Orzelskim. W akcie II występ pp. Rutkowskiej i Stanczy. Po „Sztygarze“ dawne operetki zejdą z repertoaru. Wystawieniu nowych operetek przeszkadza obecnie „Goplana“, z której próby codziennie się odbywają. Równocześnie w toku pełne próby z głośnego wodewilu „Niniche“. Partyę tytułową odegra p. Brocard.

Oddział kolarzy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie urządza jutro w niedzielę wycieczkę na rowerach do Myślenic, Kalwaryi i Wadowic. Wyjazd o godz. 6 rano. Naprzeciw powracających wyruszy druga partya kolarzy o godz. 2 po południu do Czernichowa. Miejsce zborne: gmach „Sokoła“.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 7 b. m. dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przyjęto sprawozdanie weterynaryjne za rok 1894. Zaproponowano przeprowadzenie zmian w ustanowionym katastrze bydła w powiatach granicznych. Wyrażono opinie w sprawie utworzenia nowych aptek w Liszkach w powiecie krakowskim i w Żabnie w powiecie dąbrowskim. Wydano opinię w przedmiocie planów na budowę zakładu dla umy-

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

10 (Ciąg dalszy.)

Podczas gdy Paweł słuchał głosu rozsądku i starał się przekonać swego ojca, Geraldina w milczeniu i bez skargi poddawała się koniecznościom nowego swego położenia i cierpliwie znosiła przeciwności losu. Ale wkrótce opanowała ją niepokonana nuda i zniechęcenie.

Po siedemnastu latach dobrobytu nastąpiła powszednia walka z przykrościami życia w niedostatku.

Pułkownik, pod wpływem nieustannych wyrzutów sumienia, przesiadywał całemi godzinami w głuchem milczeniu, a panią Lacoste pochłaniały najpowszedniejsze zajęcia domowe.

Geraldina czuła w sobie dość sił do walki z losem, ale co miała robić w tym małym zakątku ziemi, zaprzepaszczonym pomiędzy lasami Pierrefitte'u a skałami Cossesseville'u? W Paryżu — mogłaby zarabiać cokolwiek: umiała malować trochę, mogłaby malować na ekranach, wachlarzach i bonbonierkach; a zresztą gdyby nie była zagrzebana w tej pustyni, dlaczegoby nie miała wyjść za mąż bez posagu, jak jej matka?

I kiedy patrząc w lusterko, widziała się tak promieniejąco piękną, nieraz pomyślała sobie, że ta piękność to także kapitał, ale, niestety, w osamotnionej dolinie Orny kapitał ten nie procentował.

V.

Rodzina Pontchartrain'ów.

Droga, prowadząca obok „Ustronia“, wznosi się ku szczytom Saint-Clair, które panują nad całą okolicą. Licząc od Orny, pochyłość gór ma siedm kilometrów, i droga wije się po stoku góry, niby zawieszona na gzemsie nad wąwozem wąskim i głębokim.

Po lewej stronie widać ruiny zamku Gann, których fantastyczny profil, rysujący się nad lasami Pommeraye, przypomina te średniowieczne baszty, które, na przestrzeni od Moguncyi do Kolonii, nadają brzegom Renu tak szczególny wyraz. Zamek ten ma swą krwawą legendę, i potok, płynący w wąwozie po łożysku czerwonych kamieni, jak mówią, krwią jest zabarwiony.

Z wysokości Saint-Clair'u, widok niezmierzony, imponujący, jest jednym z najwspanialszych widoków, jakiemi może zachwycać się oko ludzkie: dwadzieścia mil lasów, gór i dolin, a w oddali morze, latarnia Hawru i Ingouville, rysujące się na niebie.

Od tego punktu droga na prawo ciągnie się przez las Saint-Clair (do Caen), a na lewo aleja bardzo stara prowadzi do zamku Pontchartrain, wspaniałej siedziby średniowiecznej, którą przed rokiem nabyła, a właściwie odkupiła margrabina de Pontchartrain, matka ostatniego przedstawiciela tego znakomitego rodu.

Mnóstwo robotników wynajęto natychmiast dla odrestaurowania tego zabytku starożytności, sekwestrowanego w 1793 roku, potem sprzedanego imieniem narodu i prawie od wieku już niezamieszkałego. Robotami kierował architekt z Paryża, i nikt nie widział jeszcze nowej właścicielki zamku, oprócz notaryusza, któremu polecono zredagować akt kupna, i dawnego dozorcy zamku, którego margrabina odwiedziła przed nabyciem posiadłości.

Nie potrzeba mówić, że ta nieznajoma, rzucająca złoto zdaleka przez blanki muru starożytnej ruiny zamku średniowiecznego, wzbudzała zaciekawienie w całej okolicy.

Kiedy reperacye zostały ukończone, zapowiedziano nareszcie przybycie właścicieli zamku: intendent, przysłany naprzód, dozorował tapicerów i zajął się wypakowywaniem mebli i sprzętów, o których mówiono, że są cudownie piękne, ale nikt ich nie widział.

Codziennie wagony, wyładowywane na dworcu w Mesnil-Hubert, szły przez Pont d'Ouilly i Saint Clair do zamku Pontchartrain. Potem szedł szereg powozów, osłoniętych szaremi pokrowcami tak, że tylko koła było widać; wreszcie przyszły konie, niknące pod swemi długiemi derami z cyfrą i koroną margrabiowską.

W kilka dni potem, odkryty powóz, zaprzężony parą dzielnych rumaków, których uprząż, okuta w srebro, iskrzyła się w promieniach słońca, przejechał obok „Ustronia“; woźnica i lokaj w liberyi uzupełniali pojazd, jakiego nie widziano jeszcze w okolicy.

W nieznacznej odległości za powozem jechał omnibus, zaprzężony parą perszwonów, a echo doliny daleko roznosiło dźwięk ich dzwonków.

Powóz i omnibus jechały po nowych, a właściwie starych właścicieli zamku Pontchartrain.

Geraldina czekała w swem oknie powrotu powozu; za jakie pół godziny powóz przejechał znowu obok „Ustronia“, ale tak szybko, że Geraldina ledwie dostrzegła w nim kobietę o siwych włosach i młodego mężczyznę, „bardzo ładnego“.

Pomimo szybkiej jazdy „piękny młody mężczyzna“ zdążył rzucić okiem na Geraldinę.

Prawda, że „Ustronie“ zwracało na siebie uwagę oryginalnie wdzięcznym swym wyglądem, i kiedy piękna córka pułkownika ukazała się pośród zieleni i kwiatów, trudno było nie spojrzeć na nią.

Omnibus ze służbą i bagażami przejechał po chwili.

— Widziała mama to wszystko? — zapytała Geraldina.

Lecz pani Lacoste nic nie widziała. Będąc z natury obojętną na wszystko, co jej nie dotyczyło, jeszcze bardziej odosobniła się od czasu owego „nieszczęścia“, i wszystkie powozy, jakie widuje się pomiędzy place de la Concorde a l'Arc de-Triomphe w Paryżu, mogłyby defilować przed jej oknami, a ona nie zwróciłaby na nie uwagi.

Wiedziano od notaryusza i architekta, że Pontchartrain'owie są bardzo bogaci, i jak tylko dowiedzieli się, że posiadłość jest na sprzedaż, natychmiast ją zakupili i zapłacili gotówką. Spodziewano się więc, że dużo pieniędzy spłynie na okolicę, ale wkrótce dowiedziano się, że margrabina nie daje zatrudnienia ludziom miejscowym, i że sprowadziła ze sobą nietylko cały personal zamku, ale jeszcze ogrodników i masztalerzy angielskich, nie rozumiejących ani słowa po francusku.

Co rano posyłano na stacyę po prowizyę. Miejscowi dostawcy daremnie ofiarowywali swe usługi; odźwierny nie wpuszczając ich nawet, mówił im, że chleb piecze się w zamku, mięso sprowadza się z Paryża, kowal własny jest przy stajniach, i że pani margrabina nie zmieni swych zwyczajów, a więc wszelkie nalegania są bezużyteczne.

Mieszkańcy okoliczni, podnieceni ciekawością niemal do szału, używali wszelkich środków, żeby dostać się do siedziby Pontchartrain'ów, i ażeby dowiedzieć się czegoś o margrabiach, zatrzymywali ludzi ze służby zamkowej na drodze i w Pont d'Ouilly, zapraszali ich na ugoszczenie, lecz wszystko daremnie.

Geraldina, jakkolwiek nie miała w sobie nic małomieszczańskiego, by zajmować się tem, co się dzieje u sąsiadów, podzielała jednakże powszechne zdziwienie.

Życie margrabiów, którzy otoczeni byli tak wielkim zbytkiem, a nie bywali nigdzie, nikogo nie przyjmowali i unikali wszelkiej łączności z obcymi ludźmi, przypominało tajemnicze baśni i miało w sobie coś mistycznego.

(C. d. n.)

słowo chorych przy ulicy Łukiewicza we Lwowie. Wyrażono swe zdanie co do przedłożonych programów nauk hygieny i somatologii w seminaryach nauczycielskich. Przedłożono opinie co do utworzenia okręgów sanitarnych w Ulanowie w powiecie niskim i w Tucholce w powiecie stryjskim. Wyrażono zapatrywanie co do potrzeby i sposobu przeprowadzenia zmian w instrukcyi dla lekarzy miejskich w większych miastach. Zaopiniowano sprawę zmiany taksy leczniczej dla szpitala w Brodach. Wydano opinię w sprawie cegielni w Stryju. Wydano orzeczenia w sprawie zakładów wodoleczniczych w Sassowie w powiecie złoczowskim i na Krupówkach w Zakopanem.

Przedstawienie amatorskie. Cech szewców w Krakowie urządza w poniedziałek 20 lipca b. r. w teatrze letnim w Parku krakowskim przedstawienie amatorskie na które złożą się: „Czyja wina?“, obrazek w 1 akcie; „Kiliński“, akt III z obrazu dramatycznego Załęgi i „Łobzowianie“, Anczyca. Dochód przeznaczony na budowę pomnika Kilińskiego.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1896 r. W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1182 złr. 38 ct. Wydatki zaś wynosiły 731 złr. 82 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103.427 złr. 56 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8183 złr. 50 ct.

W Cieszynie 14 lipca 1896 r.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

Opieka nad dziećmi. Sejmowa komisya administracyjna, omawiając w r. 1895 sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu sanitarnego, podniosła w sprawozdaniu, że fundusz krajowy płaci corocznie w przecięciu 12.800 złr. za utrzymanie w Wiedniu podrzutków, przynależnych do Galicyi. Dzieci te, oddawane na wychowanie Niemkom, rosną w obcej mowie i obyczaju na cudzoziemców, a jako jedyną łączność z krajem naszym zachowują to prawo świadczeń, do jakich kraj jest zobowiązanym wobec swych przynależnych. Komisya poruszyła zarazem myśl, aby Wydział krajowy zastanowił się nad tem, czyby nie dało zawiązać się u nas stowarzyszenia, któreby przy subwencyi 12.800 złr. rocznie, t. j. kwoty, jaką kraj dziś płaci na utrzymanie podrzutków w Wiedniu, podjęło się sprowadzać takie dzieci z Wiednia do kraju i tutaj wychowywać je na prawych obywateli.

Księżna Marya z hr. Potulickich Ogińska zawarła obecnie z Wydziałem krajowym układ, mocą którego zobowiązała się odbierać każdego roku co najmniej 10 dzieci chrześcijańskich nieślubnych, przynależnych do Galicyi, z wiedeńskiego zakładu podrzutków, przewożenia ich do swych dóbr do Bobrka, w powiecie chrzanowskim położonych, a następnie utrzymywania i wychowywania ich aż do ukończonego 10 roku życia. Fundusz krajowy opłacać będzie ks. Ogińskiej za każde dziecko w pierwszym roku życia po 23 ct. dziennie, w drugim roku życia po 19 ct., zaś od trzeciego do dziesiątego po 15 ct. dziennie. Przewiezienie każdego dziecka z Wiednia do Bobrka nastąpi kosztem ks. Ogińskiej.

Księżna zobowiązała się wychowywać dzieci te moralnie i higienicznie w lokalnościach odpowiednich i pod należytym dozorem, a w stosownym wieku kształcić je w naukach elementarnych czy to w domu, czy w miejscowej szkole ludowej, stosownie do istniejących w tym kierunku ustaw szkolnych. W czasie choroby dzieci mają być leczone i pielęgnowane kosztem księżnej. Księżna zobowiązała się oddać dzieci każdego czasu matce, skoro matka tego zażąda, po odbiór dziecka się zgłosi i jako matka należycie się wylegitymuje.

Księżna przyjęła zarazem na siebie obowiązek dobrowolny z własnej chęci, opiekowania się temi dziećmi także i po ukończeniu ich 10 roku życia o tyle, że będzie się starała umożliwić im przygotowanie się do jakiegoś pożytecznego zawodu. Wydział krajowy, zawierając ten układ, zastrzegł sobie prawo wykonywania kontroli nad sposobem utrzymywania i wychowywania dzieci przez swego delegata, którym zamianował posła Antoniego hr. Wodzickiego.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Nowym Sączu na dworcu przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną pod nazwą: „Nowy Sącz 2“.

(:) **Lwów**, 17 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem między innemi reasumowano poprzednią uchwałę Rady, unieważniającą wybór jednego z radnych, prof. Józefa Soleskiego. Rada wychodziła z tego zapatrywania, iż ponieważ p. Soleski złożył godność dyrektora szkoły handlowo-przemysłowej, którą część radnych uważała za przeszkodę do radziectwa, niema obecnie żadnego pozoru niedopuszczania go do reprezentacyi miejskiej.

Bardzo ważny wniosek na tem samem posiedzeniu postawił radny p. Tadeusz Romanowicz. Oto wskazawszy za przykład Kraków, a raczej Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie, które założyło szkołę dla analfabetów, przedstawił całe znaczenie takiego aktu i poruszył myśl, aby z inicyatywą takiej samej akcyi wystąpiła u nas Rada miejska i aby założyła u siebie we Lwowie przynajmniej trzy takie szkoły dla analfabetów.

Samobójstwa żołnierzy we Lwowie. *Gazeta Narodowa* donosi: Rąbek tajemnicy, okrywającej dotąd w oczach zaniepokojonego społeczeństwa powody tak licznych w lwowskim garnizonie samobójstw żołnierzy, może nakoniec będzie uchylony. Jak słychać zarządzone będzie wojskowe śledztwo z następującego powodu: Na kapitana pewnej kompanii trzydziestego lwowskiego pułku już wiele razy skarżyli się jego podkomendni, ale — co wobec procedury wojskowej jest bardzo zrozumiałe — zawsze bezskutecznie. Przedmiotem skarg żołnierskich było zawsze srogie, a nawet nieludzkie postępowanie owego dowódcy. Podobno nietylko używał on w jak najszerszej mierze wszelkich najsurowszych, dozwolonych dyscypliną wojskową środków dla wymuszenia posłuchu i poszanowania dla siebie, ale nawet bardzo często pięścią i szablą operował po ciele żołnierzy. Ostatni tego rodzaju wypadek był zbyt krzyczący, aby go mogły płazem puścić władze. Kapral z szesnastej kompanii został onegdaj tak mocno zraniony szablą w głowę przez p. kapitana, że człowiek ten obecnie chory leży. Mimo to były usiłowania, aby całą tę krwawą aferę zdusić w zarodku i nie dopuścić do rozgłoszenia jej poza pułkiem, a zwłaszcza nie dopuścić, aby doszła do uszu przełożonych. Nie udało się to na szczęście żołnierzy tej kompanii, rzecz cała pójdzie pod rozpatrzenie władz wyższych, a rezultat śledztwa może przecież rzuci nieco światła na stosunki w 30 pułku i przyczyni się do uspokojenia zaniepokojonej opinii.

Z Rabki donoszą nam: Zapowiedziany koncert chóru akademickiego odbył się w Rabce 16 b. m. Chór wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej i przy tropikalnem gorącu, w szczelnie wypełnionej sali, wykonał z wielką równością, siłą i zrozumieniem kilkanaście utworów, za co zbierał huczne oklaski. P. Kazimierz Krzyształowicz odegrał poprawnie długi utwór Schumanna „Papillono“. P. Włodzimierz Malawski, którego występy budzą zawsze zainteresowanie, po odśpiewaniu pieśni Grabca z „Goplany“ i utworu Schira, musiał śpiewać nad program, bo oklaskom nie było końca. P. W. N., znany z poprzednich wycieczek barytonista, którego dźwięczny głos pięknie się odznacza, odśpiewał „Pieśń“ Moniuszki i „Stacha“ Noskowskiego. Po koncercie odbył się reunion, na który oddawna gotowała się płeć nadobna z Rabki, i możemy powiedzieć, że była bardzo licznie reprezentowaną, to też bawiono się ochoczo, bo dzielni członkowie chóru wytrwali nietylko w śpiewie, lecz i w tańcu.

Aresztowanie oszusta. Przed kilku dniami dwudziestoośmioletni agent Artur Winkler wyłudził od pewnego banku w Wrocławiu 40.000 marek pod pretekstem zakupna dóbr i uciekł. Prokuratorya wrocławska wysłała za nim list gończy, na którego podstawie udało się onegdaj policyi wiedeńskiej aresztować oszusta w hotelu „Metropole“, gdzie stanął pod przybranem nazwiskiem. Oszust miał przy sobie jeszcze 30.000 marek, oraz rewolwer, którym chciał się rzekomo zastrzelić na wypadek aresztowania. Winkler urodził się na Śląsku pruskim i jest z zawodu rolnikiem.

Testament Goncourta. Edward Goncourt, który umarł onegdaj, przed czterema laty ułożył testament i egzekutorem swej woli mianował Alfonsa Daudeta. W testamencie tym przeznaczył znaczny swój majątek na założenie areopagu literackiego pod nazwą *Académie de Goncourt.* Dwunastu pisarzy francuskich ma pobierać rentę i tworzyć areopag, który co roku będzie przyznawał nagrodę w kwocie 6000 franków autorowi najlepszej powieści.

Daudet oznajmia obecnie, że nie wie, czy Goncourt utrzymał w sile ten testament, przed kilku laty sporządzony; musi się więc dopiero porozumieć z Lefébvre-Behaine'm, bliskim krewnym Goncourta, ażeby dowiedzieć się o ostatniej woli zmarłego i wykonać jego testament.

Pożar w Białostoku. W dniu 13 b. m. wieczorem w Białostoku przy ulicy Nowy Świat, przez najbogatszych kupców i fabrykantów zamieszkałej, gęsto fabrykami zabudowanej i licznemi wielkiemi składami sukna, kołder i pluszu jedwabnego usianej, pożar strawił doszczętnie w przeciągu kilku godzin 5 okazałych domów murowanych i 13 drewnianych. W liczbie murowanych, uległych spaleniu, znajduje się olbrzymia czteropiętrowa, niedawno wykończona fabryka kołder Ilubińskiego; w liczbie drewnianych — dwie pomniejsze fabryczki sukna: Hubera i Silberblata-Goldsteina. Będące na składzie przy fabrykach towary przeważnie uległy zniszczeniu; wiele składów oddzielnych, w towar drogi zasobnych, również spłonęło, przynosząc olbrzymie straty właścicielom.

Walki byków we Francyi. Dozwolono wreszcie południowej Francyi na urządzanie walki byków na sposób hiszpański, a publiczność tamtejsza lubuje się teraz w widowisku publicznego ćwiartowania zwierząt, nadając mu charakter odwagi i rycerskości. Jak już donieśliśmy, zabił w ostatnią niedzielę w Perpignan rozbestwiony byk swego pogromcę, nazwiskiem Tito. We wtorek, w dniu uroczystości narodowej, ogłosiły afisze dalszy ciąg widowiska i oznajmiły równocześnie, iż śmierć Tita będzie pomszczoną. 7000 mieszkańców Perpignanu zajęło miejsca w arenie, między nimi wiele kobiet. Podczas walki zawiadomiono publiczność, że policya zabroniła zabicia byka. Żądne krwi tłumy wołały: Śmierć! śmierć! krew może tylko być krwią zmazaną!“ Chufero, pogromca byków, nie miał przy sobie szpady i gestykulacyami dał do poznania publiczności, że nie jest w stanie zabić byka. „Zemsty! zemsty!“ wołały tysiące. „Niech żyją nasze wolności południa!“ Tłum zaczął niszczyć arenę, druzgotać ławki, tak, że dyrekcya była w końcu zmuszoną zezwolić na zabicie byka. Gdy się to stało, publiczność wzniosła entuzyastyczne okrzyki, pogromcę noszono na rękach, całowano go i ściskano. Darowano mu bogate upominki i obsypano go kwiatami. Prasa paryska występuje energiecznie przeciw tego rodzaju zabawom ludowym. Że Francya współczesna dziczeje, przyznawać to zaczynają już nawet sami Francuzi.

Pożar. Z Londynu donoszą, iż fabryka bicyklów pod firmą Humber i Sp. w Conventry zgorzała wczoraj rano do szczętu, a z nią około 4.000 welocypedów, znajdujących się tam na składzie. Kilka domów sąsiednich spaliło się także. Szkoda wynosi co najmniej 80.000 funtów szterlingów. 600 osób jest bez zajęcia.

Ze stowarzyszeń.

— **Ze Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego.** W dniu 20 czerwca b. r. odbyło się kwartalne posiedzenie wydziału Stowarzyszenia Kraszewskiego. Na konkurs, ogłoszony przez Stowarzyszenie w dniu 15 maja, nadesłano 8 podań od studentek uniwersytetów w Paryżu, Genewie i Lille. Stosownie do brzmienia konkursu były do rozporządzenia tylko dwa stypendya, które też przyznano zeszłorocznym stypendystkom, a mianowicie p. M. K., licencyatce nauk matematyczno fizycznych fakultetu paryskiego, jako pomoc do napisania rozprawy doktorskiej, oraz p. T. C., studentce IV roku medycyny w Paryżu. Nadto przyznano nadzwyczajną zapomogę w kwocie 150 złr. p. H. S., słuchaczce IV roku medycyny w Genewie. Pięć podań musiano niestety odrzucić, a to jedynie dla braku funduszów.

Co do jednej petentki wydział postanowił czynić wszelkie możliwe usiłowania, aby żądania jej uwzględnić. Chodzi tu bowiem o przyszłą hospitantkę uniwersytetu Jagiellońskiego, a pomoc osobom studyującym w kraju leży na pierwszym planie działalności Stowarzyszenia. Dlatego też dano petentce odpowiedź warunkową, że o ile senat uniwersytetu Jagiellońskiego na hospitantkę ją przyjmie, o tyle Stowarzyszenie wypłacać jej będzie miesięcznie, wedle możności, 10—15 złr. Ponieważ w chwili obecnej sprawa przyjęcia do uniwersytetu została załatwioną przychylnie, wydział musi zobowiązania dotrzymać i dlatego zwraca się do ogółu, żeby bądź to drogą jednorazowych datków, bądź to zapisywaniem się na członków Stowarzyszenia, kasę tegoż zasilić zechciał.

Wydział nie ustanie w pracy, dopóki choć połowa odrzuconych na razie podań nie zostanie załatwioną przychylnie. Prawie wszystkie petentki są to osoby kończące studya, zmuszone obok pracy nad nauką ciężko zarabiać na utrzymanie. Każdy pojmie, jak utrudnione są studya w tych warunkach, szczególniej na obczyźnie. Dlatego też jak najgoręcej polecamy sprawę naszych odrzuconych uwadze ogółu, a w szczególności sióstr-Polek.

W dalszym ciągu uchwalono, żeby Stowarzyszenie przystąpiło jako członek-założyciel z wkładką 100 złr. do „Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej“.

Z kolei rozpatrzono wnioski komisyi dochodowej i uchwalono urządzić w jesieni r. b. seryę odczytów, a jako prelegentki postanowiono uprosić kobiety-Polki, posiadające stopień naukowy i poświęcające się naukowej pracy. Postanowiono rozesłać odpowiednie zaproszenia. Dotychczas mamy już obiecane dwa odczyty. Doktor Teodora Krajewska z Dolnej Tuzli w Bośni obiecała dać sprawozdanie z praktyki swojej wśród Bośniaków i dr. Zofia Daszyńska, docent Akademii Humboldta w Berlinie, przyrzekła odczyt „Z ekonomii“.

Nadto uproszono prof. Cybulskiego, aby podczas wakacyj wygłosił odczyt w Zakopanem, na co tenże uprzejmie się zgodził i zapowiedział odczyt na pierwszą połowę sierpnia.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu radcy budownictwa przy namiestnictwie galicyjskiem, Maciejowi Moraczewskiemu, order korony żelaznej III klasy.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W niedzielę 19 lipca: Na ogólne żądanie „Mamselle Nitouche“, operetka Hervego, z panną Broccard jako Dyoniza.

We wtorek 21 lipca: Po raz pierwszy „Niniche.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	741·8 mm	741·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,4	+18°,2	+20°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	90 %	90 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Miłośnicy pięknego śpiewu, a liczba ich znaczna zwiększa się w Krakowie dzięki staraniom zarządu teatru skarbkowskiego, mieli wczoraj jednę z prawdziwie przyjemnych biesiad artystycznych, dostępnych tylko dla publiczności miast wielkich, bogatych, w których sceny otaczane są kosztowną materyalną opieką.

Jedna z najtrudniejszych do wystawienia ze względu na potrzebę wielu pierwszorzędnych solowych sił śpiewaczych, stara opera Meyerbeera, „Hugonoci“, daną była wczoraj na scenie krakowskiej w obsadzie partyj głównych tak niezwykłej w dodatnim kierunku, iż przedstawienie to do rzędu godnych zapamiętania zaliczonem być musi.

W artystycznym turnieju wystąpiły obok siebie wysoce utalentowane śpiewaczki polskie, dobrze zasłużonem uznaniem cieszące się na scenach obcych, pani Arklowa w partyi Walentyny i pani Camilowa w partyi królowej Małgorzaty.

Wystarczy zaznaczyć, iż obie artystki, doskonale wywiązujące się z podjętych zadań, hucznemi darzone były oklaskami przez przepełniającą salę publiczność, główna uwaga wszakże zwróconą była na Walentynę w interpretacyi pani Arklowej. Partya ta jest niezawodnie jedną z najświetniejszych w repertoarze artystki, — popisową dla wspaniałych zasobów rozległego głosu, zdolnego wyrażać całą skalę uczuć, od szeptu miłości do namiętnych wybuchów rozpaczy, i dla gry aktorskiej, obmyślanej i inteligentnej. W partyi królowej pani Camilowa popisuje się znów świetną swoją koloraturą.

Dobrym partnerem obu artystek jako Raul w niezmiernie trudnej swojej partyi był p. Floryański. Sympatyczny śpiewak w całości swojej kreacyi zbyt mało może był ożywionym, wszakże w wielu momentach, szczególnie w akcie czwartym w scenach z Walentyną, miły i czysty dźwięk jego głosu zadowolić mógł wybredne wymagania muzykalnych słuchaczy.

P. Górski, jako de Nevers, i p. Jeromin Marceli, z istotnem powodzeniem wywiązali się ze swoich zadań. Dla p. Jeromina niska basowa partya nastręczała nawet wielkie trudności, szczęśliwie przecież pokonane doskonałą szkołą i rutyną śpiewaka. Na szczery oklask zasłużyła również jako paź pani Kasprowiczowa.

Gubernatora śpiewał p. Grabiński, lecz partya ta, na razie przynajmniej, okazała się przechodzącą siły młodego śpiewaka. Chóry najefektowniejszemi były i najlepiej wypadły w akcie czwartym.

Widowisko urozmaiciły tańce jednej pary baletników, sowicie nagradzanych oklaskami.

Zakończenie opery przez obcięcie aktu ostatniego dla nieznających utworu Meyerbeera musiało się stać całkiem niezrozumiałem, to też przedstawienie uważanem być musi jako popis solistów pierwszorzędnych i biesiada dla tych głównie, którzy sami posiadając muzykalne wykształcenie, z przyjemnością słuchają śpiewaków w ich scenicznych kreacyach nie na estradzie koncertowej, lecz w sali teatralnej. Z tego punktu zapatrywań usunięte być muszą usterki, jakich nie brakło w wystawieniu trudnej, lecz efektownej i mimo starości zawsze mile słuchanej opery.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 17 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·60. Żyto węgierskie od—·— do 6·70. Jęczmień od 5·20 do 5·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od —·90 do 1·10. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·60 do 1·80.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stryj, 18 lipca. Na drugiem posiedzeniu Towarzystwa pedagogicznego Zenczak referował o wzajemnej pomocy członków Towarzystwa. Nie powzięto w tej sprawie stanowczej uchwały.

Piórkiewicz referował w sprawie polepszenia bytu nauczycieli i zakończył wnioskiem, że po uchwaleniu polepszenia płac urzędnikom państwowym Sejm zapewne zmieni ustawę o prawnych stosunkach nauczycieli i znajdzie źródło na polepszenie płac nauczycielskich.

Sprawę zmiany statutu odroczono do przyszłego zjazdu. Pierzchała referował o asekuracyi członków.

Dzisiaj na trzeciem posiedzeniu dr. Henryk Jordan referował w sprawie opieki nad terminatorami.

Miasto Stanisławów zaprosiło do siebie Towarzystwo pedagogiczne na zjazd w przyszłym roku.

Piórkiewicz referował o wnioskach, nadesłanych zarządowi,

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

Prezesem Towarzystwa wybrany został ks. Jerzy Czartoryski, zastępcą prezesa Julian Fąfara. Dziś po południu odbędzie się wspólna uczta.

Berlin, 18 lipca. Wobec rozgłaszanych wiadomości o rzekomej podróży zagranicznej pary carskiej zapewniają kompetentne koła, że odnośnych stanowczych dyspozycyj nie wydano dotąd.

Rzym, 18 lipca. Z autentycznego źródła donoszą, iż Visconti-Venosta po dwugodzinnej rozmowie z Rudinim, która miała miejsce wczoraj po południu, przyjął tekę ministra spraw zagranicznych, a we wtorek złoży przysięgę w ręce króla.

Sofia, 18 lipca. W kwestyi ponownego przyjęcia emigrantów do armii są podzielone zdania. Stanowczo przeciw temu oświadczyło się kilku wyższych oficerów, którzy prawdopodobnie wystąpiliby z armii, gdyby emigrantów przyjęto do armii bułgarskiej.

Konstantynopol, 18 lipca. Komendant korwety ottomańskiej „Iskender“, krążącej nad wybrzeżem kreteńskiem, zauważył kilka statków, płynących w stronę wsi Kalios. Podejrzywając, że statki te mają na pokładzie amunicyę dla powstańców, wysłał łódź z załogą 9 marynarzy pod dowództwem kadeta, celem skontrolowania ładunku podejrzanych statków. Gdy łódź ta zbliżyła się do brzegu, zaczęli powstańcy do niej strzelać. Podobno zginęła cała załoga łodzi tureckiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 lipca. Wczoraj od godziny 3 — 6 po południu toczyły się w dalszym ciągu rokowania między ministrami obu połów monarchii, w sprawie odnowienia ekonomicznej ugody z Węgrami. Nad całym szeregiem dotychczas niezałatwionych punktów przyszło do porozumienia. W kwestyi handlu mąką mają się jeszcze odbyć narady. Dzisiaj konferencye zostana ostatecznie ukończone.

Berlin, 18 lipca. Według wiadomości, otrzymanych z Buluwayo, generał Carrington na czele silnego oddziału wyruszył wczoraj w pochód. Carrington ma nadzieję, że po całonocnym przyspieszonym marszu uda mu się w sobotę zadać stanowczy cios nieprzyjacielowi, skoncentrowanemu w górach Matoppo.

Krezlingen, 18 lipca. Wczoraj rano spalił się tutejszy wielki hotel „Helvetia“.

Paryż, 18 lipca. Na radzie ministrów oświadczył minister marynarki admirał Besnard, że z powodu nieustających zamieszek na Krecie odpłynie krążownik „Leinais“ na wody kreteńskie. Znajduje się tam już francuski okręt wojenny „Cosmas“.

Paryż, 18 lipca. Jules Guichard, senator z departamentu Yenne i prezydent rady nadzorczej Towarzystwa kanału Sueskiego, zmarł wczoraj w nocy nagle na zamku Forge. *(Seine et Marne.)*

Paryż, 18 lipca. *Matin* zaprzecza pogłosce, jakoby Hanotaux zamierzał zaproponować zwołanie konferencyi w sprawie kreteńskiej.

Rzym, 18 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei: Zapewniają urzędownie, że zaprzestano kroków nieprzyjacielskich w Apokoronie. Wojsko powróciło z Calivio.

Nowy Jork, 18 lipca. *Tribune* donosi, że ułożono projekt układu między Anglią a Stanami Zjednoczonemi w sprawie Venezueli. Najważniejsze punkta przyjęły oba mocarstwa.

Hawana, 18 lipca. Powstańcy spowodowali wykolejenie się pociągu towarowego w pobliżu Sagua. Pociąg został zupełnie zgruchotany; maszynista zginął, a dwóch palaczy odniosło ciężkie rany. Policyi udało się odkryć arsenał powstańców. Aresztowano 10 osób.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	123	40
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	60
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	361	25
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 18 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·69. Pszenica na wiosnę 6·69. Owies na wiosnę 5·59.

Wiedeń, d. 18 lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 378·—; Länderbank na 200 złr. 253·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 978.

Berlin, d. 18 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·— mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dnia 16 bm., koło godziny 6-tej wieczór, została w moim kantorze sprzedana

4% renta węgierska.

W interesie sprzedającego upraszam, aby się zechciał zgłosić do mego kantoru.

(1630 2-3) **W. Bujański**
Dom bankowo-komisowy i biuro spedycyjne.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 1509 5 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Lakier do tablic szkolnych.

Nowość!
Kubki do podróży, tylko 4 centy.

Najnowszy środek przeciw muchom
„Zagłada much“
(Fliegen-Mord).
Pakiet 15 centów.

Carbolineum, Cement,
Antimerulion
i wszystkie inne artykuły budowlane.

Wiaderka do gaszenia ognia.
Hydronety i sikawki ogrodowe.
Sikaweczki i rozpylacze do kwiatów.
Lodownie pokojowe.
Lodownice do robienia lodów.
Aparaty do robienia wody sodowej.
Aparaty do filtrowania wody.

REIM i FRIEDRICH
Kraków, Linia A—B, Rynek, L. 37,
polecają **po najniższych cenach:**

Cenniki 88 stron z 300 ilustracyami gratis i franco.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe. 1312 5 0
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Proszek perski.
Proszek „Zacherlin“.
Proszek „Andela“.
Lep na muchy.
Maszynki do łapania much.

Przeciw molom:
Naftalina, papier naftalin., Pieprz biały, Proszek „Andela“ specyalnie na mole, Liście paczulowe, Piżmo.

Farby olejne
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Farby i lakiery do podłóg.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca **Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.**

Zakład wodoleczniczy
HYGIEA
w Krakowie, w hotelu Impérial
ulica Zwierzyniecka, L. 6,
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymagań na polu hydroterapii
otwarty został 10 maja b. r.

Wszelkie procedery lecznicze, mięsienie (masaż), elektroterapia według wskazań i pod dozorem lekarza zakładowego.

Z zakładem połączony jest **świeżo odnowiony i z największym komfortem urządzony Hotel Impérial,** w którym potrzebujący kuracyi mogą znaleść wygodne pomieszczenie i lekarską opiekę.

Tusze w dowolnej temperaturze wraz z bielizną po 25 ct. 1629 1 0

Zarząd.

L. 7.257c.

Edykt.

Dnia 23 lipca 1896 i 6 sierpnia 1896 o godzinie 10 rano odbędzie się **w Żywcu, w domu Nk. 201,** publiczna licytacya wszystkich do **masy konkursowej Franciszka Mally'ego** należących, a inwentarzem konkursowym wymienionych **towarów i urządzenia sklepowego.**

Bliższe warunki przejrzeć można u Zarządcy masy **adw. Dr. Udzieli w Żywcu** lub w Sądzie. 1633 1 2

C. k. Sąd powiatowy w Żywcu.

Oliwę
do maszyn rolniczych

lecerską prawdziwą	rzepakową odkwaszoną
I. 56 złr.	I. 40 złr.
II. 48 złr.	II. 36 złr.

kaukaską
I. 28 złr., II. 24 złr., III. 22 złr. za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.
Płachty nieprzemakalne
polecają 1627 1 10
REIM i FRIEDRICH, Kraków,
Rynek, Linia A-B, L. 37.

Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy 1553 2 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879



Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Fakt.



Jest to powszechnie uznaną rzeczą, że dzisiejszy świat damski codziennemu używaniu **pasty Pompadour** zawdzięcza ów powabny kolor skóry i ową matową i arystokratyczną cerę, które są znamionami prawdziwej piękności. Zawsze czystą, **nigdy niepopękaną lub popryskaną skórę,** twarz i ręce wolne od **zmarszczków, bąbli, plam od zimna i gorąca** itp., kto do swej toalety użył prawdziwej **pasty Pompadour, pudru Pompadour i mydła Rix.** Te hygieniczne artykuły o miłym zapachu często są zalecane przez lekarzy.

Aby uniknąć naśladownictw. trzeba się upewnić, czy flakon istotnie opatrzony jest także podpisem **Rix, Wien, II., Praterstrasse 16,** Rix-Hof. 15 5 7 10

ANTICOHOL jedyny niezawodny środek nawet przeciw **bardzo nałogowemu pijaństwu** można swobodnie zażywać, nie doznając żadnego smaku; jest nieszkodliwy, za co się ręczy, wywołuje jak **najlepszy skutek.** Można przeglądać podziękowania uleczonych. Dawka wraz z podaniem sposobu użycia 3 złr. Podwójna dawka przeciw wieloletniemu cierpieniu 5 złr. Po otrzymaniu należytości przesyłka opłacona. Tylko prawdziwy nabywać można u aptekarza **S. Kleina, Lugos, L. B3** (Węgry). 653 17 20

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 1592 2 20

Magazyn TOWARÓW MODNYCH DLA DAM
1580 3 10
St. Birtusa
Rynek, Linia A—B,
poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych.

Najstrawniejsza ze wszystkich wód mineralnych zawierających arsen i żelazo.

Naturalna woda mineralna
Źródło Guber
zawierająca arsen i żelazo
SREBRENICA w BOŚNII

Wyłączna wysyłka
na całą kulę ziemską
przez
HENRYKA MATTONI'EGO
Tuchlauben 14—16, WIEN Maximilianstrasse 5, Wildpretmarkt 5. 927 6 17
Karlsbad, Franzensbad. — Mattoni i Wille, Budapeszt.

SUKNIE DAMSKIE
wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice, 19,
polecając zarazem
KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, modne welonki, gorsety,** oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.
Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych. 1421 10
Modele Paryskie.

Dyplom honor. Lwów 1894 medal złoty.
Praskie
elektrotechniczne towarzystwo komandytowe
JANDOUREK i SPÓŁKA
Fabryka elektrotechniczna
poleca się
do urządzania oświetlania miast i zakładów fabrycznych, do przenoszenia siły na dowolne odległości, do zakładania stacyj telefonicznych i telegraficznych.
Wyrabia
maszyny i motory dynamoelektryczne i wszelkie przyrządy, oraz utrzymuje na składzie wszelkie przybory do urządzeń elektrycznych.
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny 1484 4 5
Tomasz Kohlmannn, Kraków, ul. Radziwiłłowska, 19.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.
przeniósł 1589 3 0
handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne
na ulicę Floryańską, 15,
róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

Istniejąca od roku 1865
PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA
i założona obok niej
Pierwsza galicyjska Fabryka wyrobów marmurowych
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie
przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,
na ulicę św. Sebastyana, L. 13,
(obok łazienek rzymskich).

Wielki skład gotowych różnobarwnych **marmurów** na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne dla pp. rzeźników i masarzy, kompletne urządzenia dla cukierń, kawiarń itp. Wyroby te dotychczas dla braku krajowej fabryki były wyłącznie z Wiednia sprowadzane.

Ze względu na przeniesienie pracowni, znajdujące się na składzie **gotowe pomniki** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru, między innemi **figura św. Józefa z dzieciątkiem** na wysokim i okazałym postumencie, są do nabycia **po cenie znacznie zniżonej.** 1567 2 0

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

poleca pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu,

Główna i wyłączna Reprezentacya
dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austryackiego 1561 2 3
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w Krakowie, ul. Pańska, L. 9, a we Lwowie, ul. Zimorowicza, L. 5

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **Ceny** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), które Firma wysyła za darmo i opłatnie wraz ze wskazówkami do ich użycia.

Ocena krajowej stacyi rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: *„Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszemi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszemi wschodnio-niemieckie, a najgorszemi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.*

Kto się chce ożenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapest,** VIII., Kerepeserstrasse, L. 63, za nadesłaniem 30 cnt. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie) 1588 3 3

Patenty na wynalazki
1377 wyrabia i zużytkowuje 6 52
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

3000 tapet pokojowych
na składzie, **okazyjnie tanio do nabycia** u
A. Krzysztofowicza we Lwowie.
Zastępstwo na Kraków i okolicę u firmy 1133 20 31
Reim i Friedrich
w Krakowie, Rynek, 37, Linia A-B.
Wzory do dyspozycyi. Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincyi.

Drugi raz w życiu już nigdy
nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za złr. 3.50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

10 sztuk złr. 3.50. 10 sztuk złr. 3.50.



1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie z imit. złota, wysadzane sztucznym brylantem i rubinami;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z patentowaną mechaniką;
1 bardzo śliczna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu.

Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 10 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar **tylko 3 złr. 50 ct.**
Wysyłkę za zaliczką uskutecznia firma zegarmistrzowska 1467 4 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Za niestosowne zwraca się pieniądze.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E
Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 1531 64 78

Do handlu korzeni i win
J. Michnika w Bochni
przyjmie się 1618 2 3
ucznia do praktyki
z dobrego domu, z ukończoną II klasą gimnazyalną, wieku do 14 lat.

Christoph'a lakier na posadzki
bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W **Brodach**: Witkowski i Sp., w **Drohobyczu**: Jakób Pilpel, w **Jarosławiu**: A. Zabłotny, w **Jaworznie**: T. Dendera, w **Kołomyi**: St. Romanowicz, we **Lwowie**: A. Hübner, w **Mielcu**: S. Brandmann, w **Nowym Sączu**: Mindl Teichteil, w **Przemyślu**: M. Beglückter, w **Rzeszowie**: A. Herbst, w **Samborze**: Bron. Zubawski, w **Sanoku**: Narodnoja Torhowia, w **Skoczowie**: C. Sohlich, w **Stanisławowie**: T. Kwiatkowski, w **Tarnopolu**: E. Frantz, w **Tarnowie**: Tadeusz Scharff, w **Ustroniu**: S. Flach, w **Żywcu**: J. J. Danko. 1541 12 19

Zdolni kierownicy kowalscy i pomocnicy do skowania blachy
znajdą stałe i popłatne zajęcie **w fabryce kotłów W. FITZNERA, Laurahütte,** Śląsk pruski.
Są mieszkania tak dla żonatych jak i dla kawalerów. 1621 2 3

Słynny starszego lekarza wojskowego i fizyka **Dra G. Schmidta** 701 9 27
olejek do uszów
usuwa nabytą głuchotę, cieknienie z uszów, woszczyznę i przytępienie słuchu.
Do nabycia po **2 złr.** w oryg. flaszkach wraz z sposobem użycia w aptece **Ludwika Rosenberga w Krakowie.**

Piekarnia
wraz ze sklepem, składająca się z 5 ubikacyj, **w Bochni,** przy Głównej ulicy, obok Rynku, jest od 1 sierpnia b. r. **do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość u **St. Górskiego w Bochni.** 1615 2 5

Pensyonat.
Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, iż i nadal przyjmuję
panienki
uczęszczające do szkół publicznych.
1556 2 8 **Izabella Żychoń,**
Kraków, ul. Szewska, L. 25.

Tanio
do nabycia, mało używane:
1) **Lokomobila, 4-konna, z młocarnią,** w dobrym stanie.
2) **Śrótownik.**
3) **Cyrkularka.**
4) **Parnik.**
5) **Tryer.**
6) **Waga wozowa** (wszystko z fabryki Ekerta w Berlinie).
7) **Kilka pługów, kilka wozów** z szerokiemi rafami. 1620 2 3
Wiadomość w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina w Podgórzu.**

Masło deserowe z Paszkówki
sprzedaje po 18 ct. ¼ funta
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 68 30
Kraków, Floryańska, L. 25.

J. Grünspan w Andrychowie.
Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszerzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem
1334 6 52 **J. Grünspan.**



Kraków, Rynek, 12,
PARTER.
Bracia M. Iscovitsch
Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.
Filia pierwszorzędnej wied. fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas
najmodniejszych ubiorów
z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 21 26

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.